

Efekt „Makumby”: Krzywda, rasizm i wyzwiska, jakich biali Polak nigdy nie doświadczy

Sławek Blich
1.06.2021



Chcicie wiedzieć, czym jest „efekt Makumby” dla czarnych Polaków? Rozmawiamy z Margaret Amaką Ohia-Nowak i Bumim Phillipsem ze Stowarzyszenia Polaków Pochodzenia Afrykańskiego.

Sławek Blich: To jeszcze raz: dzieciaki z African Music School z pomocą polskiego misjonarza i trębacza przerobiły słowa zenującego hitu zespołu Big Cyc z lat 90. W czym problem?

Margaret Amaka Ohia-Nowak i Bumi Phillips: Ilekroć w mediach krajów Europy Zachodniej czy Ameryki Północnej (a zwłaszcza w USA i Kanadzie) pojawi się jakieś stereotypizujące zdjęcie z Polski, na którym widać furmankę z obszarpaną wiejską rodziną, pokrzywioną wierzbę, rozpadające się domy czy skradzione auta, to Polacy głośno protestują lub nawet domagają się interwencji dyplomatycznej. Tymczasem ilekroć w polskich mediach pokazuje się lub mówi o ludziach z Afryki, to z reguły są oni albo nadzy, albo obdarci, albo wygłodniali i zabiedzeni, albo w pustynnym krajobrazie wołają o pomoc białego człowieka – tak jak w teledysku African Music School.

Ci, którzy bronią Big Cyca, powtarzają, że Makumba w latach 90. to była piosenka żartobliwa, osławiająca, wymierzona tak naprawdę w rasistów i nietolerancję. Nawet wielu starych migrantów mieszkających w Polsce mi tak mówiło.

Chcesz wiedzieć, czym jest efekt „starej” *Makumby* dla czarnej Polki? Ciągnąc się za mną w szkole, w knajpie czy na ulicy, dehumanizującym „Makumba, Makumba łolelele”. Sprowadzającym mnie do bezpłciowego karalucha, bo Makumba, zupełnie jak szkodnik czy insekt, płci nie ma. Wszędzie byłam Makumbą.

W reanimowanym hicie Big Cyca Makumby już nie ma.

Co z tego, że refren został zmieniony? Cała reszta i tak utrwała stare i krzywdzące przekonania, których wielu białych, uprzywilejowanych nigdy na własnej skórze nie doświadczy.

Polska nie była nigdy imperium kolonialnym. Ma niewielkie pojęcie o postkolonializmie i rasizmie, a nawet o stereotypach na temat osób ciemnoskórych. W polskich szkołach się tego nie uczy.

Mimo to w polskiej komunikacji publicznej kolonializm jest odtwarzany i prezentowany zarówno w tekstach, jak i w obrazach. Takie rasistowskie postrzeganie Afryki i jej mieszkańców, jak to zawarte w piosence i klipie Big Cyca, pokazuje, jak silnie osadzony jest w Polsce fundament kolonialny, na którym opiera się wyobrażenie Afryki jako miejsca biedy, prymitywizmu, zabobonu, kanibalizmu i chorób, jako miejsca brudu, zła i zagrożenia dla białych ludzi.

Albo infantylizujących historii, które się bardzo brzydko zestarzały. Jak *Murzynek Bambo*.

To reprezentacje infantylizujące, przedstawiające osoby pochodzące z Afryki jako ludzi zacofanych, prymitywnych i dziecinnych. Zresztą tak wyobrażona „Afryka” to nawet nie nazwa kontynentu, lecz jakiejś jednorodnej krainy. Jednego miejsca.

Niby to wiemy – Afryka nie jest krajem. Big Cyc nieudolnie próbuje zwrócić uwagę na problemy Republiki Środkowoafrykańskiej, ale zaraz robi się z tego cała „Afryka”. Jednak to nie tylko obłany test z geografii. Cały Zachód ma problem z percepcją. Czemu mówiąc o problemach kraju, mylimy go lub utożsamiamy z całym kontynentem?

Taka „Afryka” się jednak dzieli: na dostępną dla wielu Europejczyków Afrykę Północną, która z turystycznego punktu widzenia jest nie „Afryką”, lecz Egiptem, Marokiem, Tunezją, w mniejszym stopniu Algierią czy Libią. Ale gdy mowa o tzw. Afryce Subsaharyjskiej, to nie ma już państw, jest tylko „Africa”. Stąd „Polska-Afryka, Afryka-Polska”.

Przekazy medialne mówią o Afryce jako o miejscu budzącym litość i/lub pogardę, pełną pustyni bez wody i roślinności, wychudzonych i wycieńczonych ludzi z brzuchami rozdętymi od głodu, a zwłaszcza dzieci

mieszkających w lepiankach lub szałasach z traw. A jedynym sposobem na zmianę jest ucywilizowanie przez tzw. białego zbawcę.

Dlaczego to robimy?

Pytasz, czemu lubimy się dobrze poczuć?

Czemu w taki sposób.

Bo daje to poczucie wyższości, potwierdza przewagę. A to z kolei utwierdza kolejnych ludzi w przekonaniu, że te bezradne, wymagające zbawienia osoby są dzikie i nieludzkie. Konotacje związane z paternalizmem, kolonializmem i niewolnictwem, zacofaniem, infantyлизacją i biedą widoczne w tekście tej piosenki przekładają się na brak człowieczeństwa u tych osób. Bo „ani słoni, ani żyraf już tu nie ma”. Ale jesteśmy my, biedne istoty.

I czekamy na zbawienie od „białasa”.

Dzięki któremu odkrywamy „wiarę” i „nadzieję”. Prowadzimy na co dzień zwierzęcy tryb życia, tzn. nosimy wodę (najczęściej na głowie lub w pogiętych wiadrach), która zawsze jest mętna i brudna, uprawiamy rolę prymitywnymi narzędziami, popędzamy wychudzone zwierzęta domowe, a nasze dzieci oblażą muchy lub są całe brudne.

I w dodatku mają broń w ręku.

Mieszkańców Afryki trzeba się więc bać, bo nie dość, że dzicy i stłoczeni jak zwierzęta, to jeszcze uzbrojeni. No i przecież mogą też zjeść ludzi.

Profilowanie rasowe dokonuje się nie tylko poprzez to, jak zachowują się rzekomo ludzie inni od nas, ale także jak brzmia. Po co piosenka przedrzeźnia sposób, w jaki ktoś mówi w języku obcym?

Jeśli „Afrykanie” mówią, to mówią w tzw. języku Kalego, który cechuje nadmiar bezokoliczników (np. „Kali jeść”, „Mój ojciec Makubma być królem wioski”), afleksyjność („Jestem Clother i jestem z Africa”) i nadmierne zmiękczenia („zira od dawna tu nie ma”). Zresztą w oryginalnej *Makumbie* ten mechanizm jest jeszcze bardziej widoczny, a poza tym często wykorzystywany w rasistowskich wyzwiskach.

Ten wyobrażony sposób mówienia Afrykanów jest zazwyczaj utożsamiany z niższą inteligencją, z prostym sposobem myślenia i niższym statusem społecznym. A to z kolei prowadzi do traktowania takich osób jak dzieci, do odbierania im prawa głosu i do wykluczania.

Co z dobrymi intencjami? Skiba z Big Cyca nie jest przecież ksenofobem ani rasistą, wielokrotnie dawał wyraz swojej niechęci do nacjonalistów i dewotów. Wydaje się autentycznie zaskoczony i wkurzony krytyką pod jego adresem – i to dochodzącą z jego własnego obozu. Chciał dobrze!

Nie chodzi tu ani o złośliwość, ani o hejt. Piosenka Big Cyca obnażyła kompletny brak społecznej wrażliwości przy okazji promowanej przez TVN akcji pomocowej realizowanej na rzecz afrykańskich dzieci. Zespół, nie zważając na głosy polskiej mniejszości etnicznej, reanimował swój sztandarowy przebój sprzed lat, uznając go za doskonały pretekst do ponownego medialnego zaistnienia.

Myślenie w rasistowskich kategoriach ustawiono w pozycji normy. Wybór *Makumby* jako środka wyrazu do promowania idei pomagania jest co najmniej nietaktem.

Bo?

Bo *Makumba* osobom czarnym w Polsce kojarzy się po prostu z bólem i cierpieniem, rasistowskimi atakami fizycznymi, wyzwiskami i mową nienawiści. W świetle działań pomocowych wydawać by się mogło, że nadrzędną intencją jej autora jest zmniejszenie cierpienia na świecie. Tymczasem tu zlekceważono głosy osób, które efekt *Makumby* odczuwają na własnej skórze. A te mówią raczej o zwiększeniu uczucia bólu i cierpienia, nie jego zmniejszaniu.

„Spodziewałem się ataków narodowców, rasistów i kiboli, ale wściekły atak na zespół przeprowadzili zwolennicy lewej strony sceny politycznej” – broni się zaskoczony zespół w oświadczeniu.

Liczy się efekt, nie tylko intencja. Gdyby autorzy piosenki, niesieni na skrzydłach idei, faktycznie mieli jedynie szczytny cel, a zetknęli się z głosami mówiącymi o pewnej niefortunnności podejmowanych przez siebie kroków, to respektując głosy beneficjentów swojego działania, powinni się byli zwyczajnie zatrzymać i wsłuchać w to, co mają do powiedzenia np. afrykańskie rodziny żyjące w Polsce. Jednak nic takiego się nie wydarzyło.

Szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się po Big Cycu uważności i zdolności do słuchania. Ale kolejny raz poruszyły nas kompletnie pozbawione wrażliwości i krytycznego myślenia opinie internautów. Jednym z częstszych komentarzy, który się pojawiał, było niewinne w swej naturze powiedzonko „Psy szczekają, a karawana jedzie dalej”.

Jakby mówili: rasizm w Polsce po prostu jest i nic się z tym nie da zrobić.

To się jednak zmienia. W medialnych opisach rasizmu społeczność afropolska była w większości jeszcze do niedawna komunikacyjnie bierna. Zdania osób pochodzenia afrykańskiego mieszkających w Polsce nie były brane pod uwagę.

Po śmierci George’a Floyda w maju 2020 roku, protestach ruchu Black Lives Matter i wzmożonej debacie na temat języka rasizmu w Polsce, perspektywa głosów afropolskich w przestrzeni publicznej jest coraz bardziej zauważalna. Pomijani w dyskusji Polki i Polacy pochodzenia afrykańskiego dopuszczani są wolno do głosu. Osoby te otwarcie mówią o swoich rasistowskich doświadczeniach w Polsce, o swoim stosunku do języka i o szkodliwym kolonialnym postrzeganiu nie tylko Afryki, ale także ich samych.

O tym była akcja „Stop calling me Murzyn”. Notabene też kompletnie niezrozumiana przez wielu w Polsce.

Tak, ale jest to tendencja nienowa: osoby ciemnoskóre, gdy mówią o swoich doświadczeniach rasizmu, rzadko są odbierane jako rzetelne i racjonalne. Ich perspektywę określa się jako mniej miarodajną, agresywną, nieobiektywną, emocjonalną i radykalną. A takiej perspektywy łatwiej nie słuchać, łatwo jest ją uznać za przewrażliwienie i zbyć lekceważącym „nie mieliśmy przecież złych intencji”.

„Chcieliśmy dobrze”.

Wyszło jak zwykle.

**

dr Margaret Amaka Ohia-Nowak – trenerka międzykulturowa i antydyskryminacyjna. Konsultantka języka inkluzywnego. Współredaktorka *Słownika Empatycznego Języka Polskiego*. Badaczka językowych przejawów rasizmu w polszczyźnie. Wykładowczyni w Wyższej Szkole Europejskiej im. Józefa Tischnera w Krakowie. Członkini Stowarzyszenia Polaków Pochodzenia Afrykańskiego i Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

Bumi Phillips – od 1998 roku kolekcjoner płyt analogowych i aktywnie występujący DJ (często towarzyszący muzykom) w kraju oraz za granicą. Organizator i koordynator imprez. Radiowiec (Radio Roxy, Radio Kapitał). Artysta wytwórni Osterdam Records. Aktywista praw człowieka. Członek Stowarzyszenia Polaków Pochodzenia Afrykańskiego.

<https://krytykapolityczna.pl/kraj/makumba-rasizm-rozmowa-margaret-ohia-bumi-phillips>